

Han Shan: Poematy „Zimnej Góry”

Tłumaczenie i przypisy: **Andrzej Osiński**

Skład wykonano w programie [L^AT_EX 2_ε](#)
Tekst jest dostępny pod adresem mahajana.net

Przedmowa do poematów Han Shana, pióra Lu Ch’iu-yina, gubernatora prowincji T’ai.¹

Nikt nie ma pojęcia, jakim człowiekiem naprawdę był Han Shan². Żyją jeszcze starcy, którzy go pamiętają; mówią, że był biedakiem i szaleńcem. Żył w samotności siedemdziesiąt li³ na zachód od okręgu T’ang-hsing w prowincji T’ien-t’ai⁴, w miejscu nazywanym „Zimną Górą”. Często schodził na dół — do świątyni Kuo-ch’ing. W świątyni tej mieszkał Shih’te⁵, który prowadził jadalnię dla mnichów. Shih’te pozostawiał niekiedy dla Han Shana resztki jedzenia, ukrywając je w bambusowej rurze. Han Shan przybywał i unosił je ze sobą; przechodząc przez długą werandę, wołał i krzyczał z radości, śmiejąc się i rozmawiając z samym sobą. Pewnego razu mnisi pobiegli za nim, a złapawszy go, wyśmiewali

¹Poematy Han Shana zostały przetłumaczone na język angielski kilkakrotnie. Do najciekawszych przekładów należą prace Arthura Waleya (1954) oraz Gary Snydera (1958) i ten ostatni przekład jest przedmiotem niniejszego tłumaczenia na język polski. Z innych przekładów należy wymienić francuską wersję Patrika Carré z 1985 roku — która po raz pierwszy objęła wszystkie przypisywane Han Shanowi poematy, a nie tylko ich część — oraz najnowsze angielskie prace Roberta G.Hendricksa (1990) i Billa Portera (2000), który udostępnił także zachodnim czytelnikom nieznane poezje Ch’ing-hunga tj. „Kamiennego Domu”.

²Han Shan (jap. Kanzan), nazywany „Zimną Górą” — żył najprawdopodobniej na przełomie VIII i IX wieku, jakkolwiek niektórzy badacze skłonni są widzieć w nim postać mitologiczną, której istnienie uzasadnia jedynie zbiór niezwykle poematów, doskonale reprezentujących ducha chińskiego czan i głęboko zakorzenionych w tradycji taoistycznej. Przypisywana Han Shanowi kolekcja jest niejednolita stylistycznie i mogła — jak twierdzi Edwin G. Pulleyblank w swojej pracy „Linguistic evidence for the date of Han-shan” — powstawać praktycznie na przestrzeni całego panowania dynastii T’ang (618–905). Z kolei chińska badaczka Jia Sinhua przypisała autorstwo ponad 50 poematów Han Shana innemu mnichowi o nazwisku Caoshan Benji (840–901). Spór trwa do dnia dzisiejszego i nie pozostał rozstrzygnięty.

³Około 112 kilometrów

⁴Obecnie chińska prowincja Zhejiang (wymawiana również jako Chehkiang lub Chekiang).

⁵Shih-Te lub Shih’te był poetą i buddyjskim mnichem, żyjącym (ok. 780–850) w czasach chińskiej dynastii T’ang i pełniącym posługę kuchenne w klasztorze Kuo-ch’ing. Klasztor ten znajdował się istotnie w górach T’ien-ta’i, w paśmie ciągnącym się aż po wybrzeże Morza Wschodniochińskiego. Uważany za rówieśnika Han Shana „Zimnej Góry” oraz Feng Kana „Dużego Kija”, był w istocie od nich młodszy. Przyjaźń tych trojga mnichów, nazywanych ówczesnie „trójką z T’ien-ta’i” była legendarna.

się z niego. Han Shan zatrzymał się, klasnął w dłonie i śmiał się do rozpuku przez pewien czas — „cha! cha! cha!” — a potem odszedł.

Wyglądał jak włóczęga. Jego ciało i twarz były stare i pokurczone. Jednak w każdym słowie, które wypowiadał, tkwiło głębokie znaczenie, pozostające w zgodzie z najsubtelniejszymi zasadami Dharmy — jeśli tylko ktoś potrafił się nad nimi odpowiednio zastanowić. Wszystko, o czym mówił miało posmak Tao; jego głębokich i niezbadanych tajemnic. Nosił kapelusz z kory brzoźowej, jego łachmany były całkowicie zużyte i postrzępione, a kawałki drewna składały się na całe jego obuwie. W ten sposób ludzie Drogi ukrywają swoje ślady: jednoczenie się wszelkich kategorii i wzajemne przenikanie się rzeczy. Na tej długiej werandzie, kiedy tak wołał i śpiewał, odpowiadając wszystkim swoje „cha! cha! cha!” — trzy światy obracały się dookoła⁶. Niekiedy, przebywając w jakiejś wiosce bądź gospodarstwie, śmiał się i rozmawiał z bydłem. Czasem miły i zgodny, innym razem nieustępliwy; jego istotę przepełniało nieustanne szczęście. Lecz jak człowiek pozbawiony mądrości mógł go rozpoznać?

Pewnego razu otrzymałem stanowisko skromnego urzędnika w Tan-ch'iu. W dzień odjazdu prześladował mnie okropny ból głowy. Posłałem po lekarza, lecz ten nie był w stanie mnie uleczyć i mój stan pogarszał się. Wówczas spotkałem buddyjskiego mistrza imieniem Feng-kan⁷, który powiedział, iż przybył do mnie specjalnie aż ze świątyni Kuo-ch'ing w T'ien-t'ai. Poprosiłem, aby uwolnił mnie od choroby. Uśmiechnął się i powiedział: „Ciało złożone jest z czterech elementów; choroba płynie ze złudzenia. Jeśli chcesz ją zwyciężyć, potrzebujesz czystej wody”. Ktoś przyniósł mistrzowi wodę, a ten pokropił mnie nią. W jednej chwili choroba została wykorzeniona. Potem mistrz się odezwał: „W prefekturze T'ai panują szkodliwe wyziewy, tak więc jeśli się tam udajesz, musisz na siebie uważać”. Zapytałem go: „Czy w twojej okolicy mieszkają jacyś mędrcy, których mógłbym uważać za mistrza?”. Odpowiedział, co następuje: „Kiedy go ujrzysz — nie rozpoznasz go w ogóle, kiedy go rozpoznasz — nie zobaczysz go. Jeśli pragniesz go ujrzeć, nie możesz polegać na pozorach. Wówczas go zobaczysz. Han Shan jest Mandziusrim, ukrywającym się Kuo-ch'ing. Shih'te jest Samantabhadrą. Wyglądają jak ostatni biedacy a zachowują się jak szaleńcy. Raz przychodzą, raz odchodzą. Pracują w kuchni jadalni klasztoru Kuo-ch'ing, doglądając ognia”. To powiedziawszy, odszedł.

Rozpocząłem podróż, aby podjąć pracę w T'ai-chou, nie zapominając o całej sprawie. Przybyłem na miejsce po trzech dniach, natychmiast udałem się do świątyni i zasypałem pytaniami jakiegoś starego mnicha. Wszystko wskazywało na to, że mistrz powiedział prawdę, tak więc wydałem polecenia, aby sprawdzić czy w okręgu T'ang-hsing faktycznie mieszkali Han Shan i Shih'te. Sędzia Okręgowy przekazał mi następującą wiadomość: „W naszym okręgu, siedemdziesiąt li na zachód od tego miejsca, wznosi się góra. Ludzie widywali jakiegoś biednego człowieka, wyłaniającego się ze skał, który zatrzymywał się

⁶Świat pożądania, świat formy i świat bez formy (niematerialny)

⁷Feng-kan, nazywany też „Wielkim Kijem” był chińskim mnichem i poetą zen, żyjącym na przełomie VIII i IX wieku, blisko związanym z Han Shanem oraz Shih'te. Legenda głosi, iż przyjechał on pewnego dnia do świątyni Kuo-ch'ing na tygrysie. Mierzył ponad 180 cm wzrostu i nie golił głowy. Od tej pory przebywał w świątyni, mieszkając w pomieszczeniu tuż za biblioteką, gdzie łuskał ryż i śpiewał sutry.

na chwilę w Kuo-ch'ing. W świątynnej jadalni jest drugi, podobny człowiek, o nazwisku Shih'te". Oddałem pokłon i udałem się w kierunku Kuo-ch'ing. Rozpytywałem ludzi, kręcących się wokół świątyni: „Mieszkał tutaj mistrz Feng-kan. Gdzie on przebywa? A gdzie mogę znaleźć Han Shana i Shih'te?”. Przemówił mnich o imieniu T'ao-ch'iao: „Mistrz Feng-kan mieszkał na tyłach biblioteki. Obecnie nikt już tam nie mieszka; często tam przychodzi i ryczy tygrys. Han Shan i Shih'te przebywają w kuchni”. Mnich zaprowadził mnie do ogródka Feng-kana. Potem otworzył furtę i ujrzeliśmy jedynie ślady tygrysa. Zapytałem mnichów Tao-ch'iao oraz Pao-te: „Kiedy żył tutaj Feng-kan, czym on się zajmował?”. Odpowiedzieli: „Tłukł i obierał ryż, a nocą śpiewał piosenki, aby się zabawić”. Następnie udaliśmy się do kuchni. Przed piecem siedziało dwóch mężczyzn, patrzących w ogień i śmiejących się na cały głos. Pokłoniłem się przed nimi. „Ho!” — krzyknęła na mnie ta dwójka. Uderzali w dłonie i śmiali się do rozpuku: „cha! cha! cha!”. Wydawali okrzyki, a potem zaczęli mówić: „Feng-kan — plotkarz, plotkarz. Nie rozpoznajesz Amitabhy, dlaczego więc obdarzasz nas uprzejmością?”. Dookoła zebrali się mnisi, przebiegło przez nich zdziwienie. „Dlaczego wielki urzędnik pokłonił się parze błaznów?”. Dwaj mężczyźni schwycili się za ręce i wybiegli ze świątyni. Krzyknąłem: „Łapcie ich” — lecz oni zdążyli szybko uciec. Han Shan powrócił na „Zimną Górę”. Zapytałem mnichów: „Czy ci dwaj pragną osiedlić się w tej świątyni?”. Poleciłem, aby znaleźli dla nich pomieszczenie i poprosili Han Shana oraz Shih'te o powrót do świątyni, gdzie mogą zamieszkać.

Powróciłem do mojego okręgu poleciłem, aby przygotować dwa komplety czystych ubrań, zebrać nieco kadzidła i wszystko to posłać do świątyni — lecz tamci mężczyźni nie powrócili. Kazałem więc wszystko zanieść na „Zimną Górę”. Pakowacz widział Han Shana, który wrzeszczał na cały głos: „Złodziej, złodziej”, a następnie wycofał się do jakiejś jaskini. Po czym jeszcze krzyknął: „Mówię do ciebie człowieku — dokładaj wszelkich starań”, wkroczył do groty i zniknął. Pieczara zamknęła się za nim i nie udało im się go wyśledzić. Ślady Shih'te znikły również całkowicie. . .

Poleciłem Tao-ch'iao i innym mnichom, aby dowiedzieli się w jaki sposób żyli Han Shan i Shih'te i aby odszukali wszystkie wiersze wypisane na tykwach bambusa, kawałkach drewna, kamieniach i skałach; a także te wyrzeźbione na ścianach ludzkich domów. Było ich ponad trzysta. Na ścianie wschodniego ołtarza Shih'te napisał jakąś gathe. Wszystkie zostały zebrane i opublikowane w jednej księdze.

Przestrzegam zasady Umysłu Buddy. To prawdziwe szczęście móc spotkać ludzi Tao, dlatego też napisałem ten panegiryk.

Poematy „Zimnej Góry”

1.

Ścieżka prowadząca do domu Han Shana jest zaiste śmieszna.
Istnieje droga, lecz nie widać śladu wozu ani konia.
Zbiegające się ze sobą wąwozy — ciężko śledzić ich zakręty,
Bezladnie pomieszane skały — niewiarygodnie surowe.
Tysiące traw pochylają się pod ciężarem rosy,
Porośnięte sosnami wzgórze szemrze na wietrze.
I jeszcze zgubiłem skrót wiodący do domu,
Ciało zapytuje cień: jak za mną nadążasz?

2.

W gąszczu skał wybrałem sobie miejsce —
Są tu ścieżki dla ptaków, ale żadnego szlaku dla mnie.
Co się kryje poza ogrodem?
Białe obłoki lgną do niewyraźnych skał.
Ile to lat już tu żyję?
Nieustannie mijają wiosny i zimy.
Idźcie, zapytać rodzin, posiadających srebra stołowe i powozy:
„Jakiż pożytek z tego całego hałasu i pieniędzy?”

3.

W górach panuje chłód.
Zawsze jest tu zimno, nie tylko tego lata.
Postrzępione skarpy wiecznie otulone śniegiem,
Lasy w ciemnych wąwozach nasiakają mgłą.
W końcu czerwca trawa jeszcze kiełkuje,
Na początku sierpnia zaczynają opadać liście z drzew.
Tu właśnie przebywam, wysoko w górach,
Spoglądam i spoglądam, lecz nie jestem w stanie ujrzeć nawet nieba.

4.

Poganiam mego konia przez zrujnowane miasto.
Doszczętnie zniszczone miasto przygnębia mego ducha.
Wysokie, niskie, stare gzymsy
Ogromne, małe grobowce, którym przybywa lat.
Mój cień porusza się w samotności;
Nie słychać nawet trzasku kurczącej się trumny.
Żal mi wszystkich tych zwyczajnych kości,
Które w księgach Nieśmiertelników pozostają bezimienne.

5.

Pragnąłem osiedlić się w dobrym miejscu:
„Zimna Góra” będzie bezpieczna.
Delikatny wiatr porusza ukrytą sosną —
Posłuchaj uważnie — dźwięk staje się wyraźniejszy.
Tam w dole, siwowłósy człowiek
Mruczy przez cały czas czytając pisma Huang i Lao⁸.
Od dziesiątek lat nie powracam do domu,
Już nawet nie pamiętam drogi, którą tu przyszedłem.

6.

Ludzie pytają o drogę prowadzącą na „Zimną Górę”.
Do „Zimnej Góry” nie można dotrzeć żadnym szlakiem.
Latem lud tu nie topnieje,
Wschodzące słońce niewyraźnie majaczy w wirującej mgle.
Jak mi się to udało?
Mój umysł nie przypomina waszych umysłów.
Gdyby wasze umysły były podobne mojemu,
Moglibyście ją zdobyć i przebywać właśnie tutaj.

7.

Osiedliłem się na „Zimnej Górze” bardzo dawno temu,
Wydaje się jakby upłynęły niezmierzone lata.
Wędruję swobodnie, czaję się za drzewami i potokami,
I przesiaduję godzinami, obserwując zjawiska.
Ludzie nie zapuszczają się głęboko w góry.
Białe obłoki zbierają się i kłębią.
Rzadka trawa służy za materac,
Błękit nieba jest świetną kołdrą.
Zadowolony, z kamieniem pod głową,
Pozwalam niebu i ziemi przechodzić swoje przemiany.

8.

Wdrapuję się na „Zimną Górę”.
Szlak biegnie bez końca:
Długi wąwóz zapchany osypującymi się kamieniami i głazami,
Szeroki strumień, majacząca we mgle trawa.
Mech jest bardzo śliski, jakkolwiek nie padał deszcz,
Sosna śpiewa, choć wiatr nie wieje.

⁸Chodzi tu o pisma Lao-tsy, natomiast trudno jednoznacznie stwierdzić, o jakim „Huangu” wspominają strofy wiersza. Być może jest to Huang Po (jap. Obaku), jednak ten ostatni zmarł w 850 roku, czyli niemal sto lat po domniemanym powstaniu poematów „Zimnej Góry”. Gdyby jednak przyjąć, jak zauważają niektórzy badacze, iż Han Shan żył w drugiej połowie IX wieku, wówczas nauczanie Huang Po byłoby mu doskonale znane.

Któż potrafi przeskoczyć ziemskie więzy
I sięść wraz ze mną wśród białych obłoków?

9.

Droga prowadząca na „Zimną Górę” jest wyboista i mroczna,
Ostre, poszarpane bruki — oblodzony brzeg strumienia.
Wokół nieustannie zawodzące i ćwierkające ptaki,
Posepny i sam — lecz nie samotny — pieszy.
Wiatr uderza po twarzy niczym bicz
Kręcę się i upadam — warstwa śniegu przykrywa mi plecy.
Mijają kolejne ranki, a ja nie oglądam słońca
Upływa rok za rokiem — ani śladu wiosny.

10.

Żyję na „Zimnej Górze”
Od trzydziestu długich lat.
Wczoraj wzywałem przyjaciół i rodzinę:
Ponad połowa z nich odeszła już tam, gdzie trwa wieczna wiosna.
Powoli pochłaniany, tak jak świeca skracana przez ogień;
Nieustannie płynę, niczym przemijająca rzeka.
Rankiem staję twarzą w twarz z samotnym cieniem:
Nagle moje oczy czerwienią się od łez.

11.

Źródłana woda w zielonym potoku jest przejrzysta,
Księżycowe światło zalewa „Zimną Górę” bielą.
Cicha iluminacja — duch rozświetla się sam od środka
Kontempluję pustkę: ten świat przekracza ciszę.

12.

W ciągu pierwszych trzydziestu lat mojego życia
Przemierzyłem setki i tysiące kilometrów.
Wędrowałem wzdłuż rzek, przez gęstą zieloną trawę,
Wkraczałem do miast, gdzie gotował się czerwony kurz.
Zażywałem środki odurzające, lecz nie udało mi się zostać jednym z Nieśmier-
telnych;
Czytałem księgi i pisywałem poematy poświęcone historycznym dziejom.
Dziś powróciłem na „Zimną Górę”:
Zasnę przy strumieniu i oczyszczę sobie uszy.

13.

Nie mogę znieść tych ptasich treli
Udaję się teraz na spoczynek w mojej słomianej chacie.
Kwiaty wiśni przybrały się w jasną czerwień
Wierzba wystrzela puchem.

Poranne słońce przeprawia się ponad błękitnymi szczytami,
Świetliste obłoki myją się w zielonych stawach.
Kto wie, że przebywam z dala od świata pokrytego kurzem,
Wdrapując się na południowy stok „Zimnej Góry”?

14.

„Zimna Góra” kryje w sobie wiele cudów,
Ludzie, którzy się na nią wspinają, zawsze wpadają w przerażenie.
Kiedy świeci księżyc, woda skrzy się przejrzysto
Trawa trzęsie się i szeleści w podmuchach wiatru.
Na nagiej śliwie zakwitają śnieżne kwiaty
Na martwym pniu osiadają liście mgły.
Pod dotykiem deszczu wszystko odświeża się i ulega ożywieniu,
Podczas ciężkiej pory roku nie możesz przejść strumieni w bród.

15.

Na „Zimnej Górze” żyje nagi robak
O białym ciele i czarnej głowie.
W dłoniach trzyma dwa zwoje ksiąg,
Jednym z nich jest Droga, a drugim — jej Moc.
W jego chacie nie ma garnków ani pieca,
A on godzinami wędruje w koszuli i przekrzywionych spodniach.
Jednak zawsze dźwiga miecz mądrości:
Pragnie nim ściąć bezsensowne pragnienie.

16.

„Zimna Góra” jest budowlą
Pozbawioną belek i ścian.
Sześć wejść pozostaje szeroko otwartych na prawo i lewo,
Błękit nieba tworzy główną salę.
Pomieszczenia są nieznaczne i nie posiadają lokatorów,
Wschodnia ściana uderza o zachodnią,
A środek wypełnia nicość.

17.

Wierzyciele nie zawracają mi głowy
W chłodzie rozpałem małe ognisko
Kiedy doskwiera mi głód, gotuję sobie nieco zielonych warzyw.
Nie mam żadnego prawa własności, tak jak bogaty chłop
Z jego olbrzymią stodołą i pastwiskiem —
On tylko wznosi więzienie dla siebie samego.
Raz się tam znalazłszy, nie może się wydostać.
Pomyśl o tym —
Wiesz dobrze, że może to przydarzyć się i tobie.

18.

Skoro ukryję się na „Zimnej Górze”
Żyjąc z górskich roślin i jagód
Przez całe życie — to, czym mam się martwić?
Każdy podąża tylko za swoją karmą,
Dni i miesiące przepływają jak woda,
Czas to tylko iskierki wykrzesane z krzemienia.
Idź naprzód i pozwól, aby świat się zmieniał —
Ja jestem szczęśliwy siedząc sobie wśród tych skał.

19.

Większość ludzi z T'ien-t'ai
Nie zna w ogóle Han Shana
Nie wiedzą, o czym on naprawdę myśli
I nazywają jego mowę głupią.

20.

Zaledwie znajdę się na „Zimnej Górze” — zmartwienia ustają,
Koniec ze splątanym, przeczulonym umysłem.
Nieuważnie skrobię wiersze na kamiennej skale,
Przyjmując cokolwiek się pojawia — niczym łódź unosząca się na wodzie.

21.

Jakiś krytyk próbował mnie poniżyć mówiąc:
„Twoim wierszom brakuje podstawowej prawdy, wynikającej z Tao.”
A ja przypominam sobie jak żyli starożytni,
Którzy byli biedni i nie troszczyli się o nic.
Śmieję się z niego,
Zupełnie nie dostrzegł istoty sprawy,
Tacy ludzie
Winni zająć się tylko zarabianiem pieniędzy.

22.

Ileż to jesieni żyję na „Zimnej Górze” zupełnie sam?
Nucę sobie piosenkę — bez jakiegokolwiek żalu.
Zaspokajam głód jednym ziarenkiem lekarstwa Nieśmiertelnych,
Stały, bystry umysł; opieram się o kamień.

23.

Na szczycie „Zimnej Góry” samotny, okrągły księżyc
Rozświecła czyste bezchmurne niebo.
Obdarzajcie czią ten bezcenny naturalny skarb
Ukryty w pięciu cieniach, zatopiony głęboko we własnej osobie.

24.

Mój dom od samego początku znajdował się na „Zimnej Górze”,
Wędruję wzdłuż wzgórz, z dala od trosk.
Dotarłem do celu — i setki spraw pozostały bez śladu,
Wolny — płyną teraz przez galaktyki,
Fontanna światła w samym umyśle —
Nic takiego, a jednak pojawia się tuż przede mną:
Teraz znam perłę natury Buddy
Potrafię z niej skorzystać: nieograniczona, doskonała przestrzeń.

25.

Kiedy ludzie widzą Han Shana
Twierdzą, iż ten oszalał
Wystarczy tylko na niego spojrzeć —
Odziany w łachmany i skóry.
Nie pojmują mojej mowy
A ja nie przemawiam ich językiem.
Oto, co mogę powiedzieć wszystkim tym, których spotykam:
„Wyteżajcie się i przybądźcie na Zimną Górę”.